Nr. 5/128

DO OPUBLIKOWANIA W NUMERACH Z DATĄ 1 WRZEŚNIA
MATERIAŁ DO SPECJALNYCH NUMERÓW W ROCZNICĘ WRZEŚNIOWĄ

WESTERPLATTE.

Dwa strzały armatnie, oddane w dniu 1 września 1939 r. przez pancernik Schleswig - Holstein do koszar wojskowej załogi polskiej na Westerplatte, strzały, które swą ponurą symboliką grozy podstępnego napadu rozpętały drugą w tym stuleciu wojnę światową - dotąd jeszcze nie przebrzmiały. Odpowiedziały im tysiącznem echem ruiny płonącej Warszawy, biała chorągiew na paryskich murach, syreny alarmowe czujnego Londynu, skrwawione piaski Dunkierki, przestrzelony zdradziecką kulą gwiaździsty sztandar na Pearl Harbor.

Przez cztery lata najdzikszej z wojen - świat widział niejedno: Warszawę i Coventry, Maltę i Wake Island, Liege i Bataan, Narvik i Guadalcanal. Westerplatte zostaje jednak i zostanie na zawsze pierwszym Alkazarem tej wojny, dalekim i legendarnym ale zawsze żywym patetyczną wielkością swej legendy.

Odtwórzmy z relacji naocznych świadków przebieg walk na Westerplatte:

O godz. 4.40 dnia 1 września 1939 pancernik Schleswig-Holstein, zbliżywszy się kanałem portowym na odległość 300 metrów od Westerplatte, oddał dwa strzały ze swych 28 cm. dział. Pociski wyrwały na Westerplatte potężne drzewa wraz z korzeniami. Podmuch pocisków przewrócił namioty kompanii Arbeitsdienst oraz namioty punktów opatrunkowych przeciwnika. W kilka sekund później rozpętał się huragan ognia artyleryjskiego. Po kilkunastu minutach działa zamilkły. Oddziały szturmowe marynarzy rzuciły się naprzód. Wdarły się na teren Westerplatte wzdłuż toru kolejowego przez bramę kolejową, wysadzoną w powietrze oraz przez wyrwy w parkanie obok bramy. Dotarły na odległość 100 m. od gniazd karabinów maszynowych obrońców, które niespodziewanie zagrały. Marynarze utknęli, chowając się za drzewa i w lejach, wyrwanych przez pociski własnej artylerji; zawahali się i zaczęli się wycofywać, pozostawiając część rannych w drutach kolczastych.

Po krótkiej przerwie artylerja wznowiła ogień, gwałtowniejszy niż poprzednio, dołączyły działa jednostek flotylli z Pillau. Ogień trwał 40 minut. Marynarze ruszyli ponownie do szturmu, wsparci przez patrole pionierskie i jednostki Arbeitsdienst, mające torować drogę szturmującym przez zasieki i przeszkody. Równocześnie od strony zachodniej przeciwnik otworzył silny ogień ciężkich karabinów maszynowych i broni omotorowej. Kilkanaście gniazd zlikwidowała celnymi strzałami jedyna "polówka" Westerplatte, po oddaniu 30 strzałów armata ta musiała niestety zamilknąć, trafiona pociskiem przeciwnika.

Marynarze utknęli poraz wtóry w ogniu Stockesów i broni maszynowej obrony. Atak został odparty, marynarze wycofali się z terenu Westerplatte.

Nastąpiła przerwa w działaniach. Straty obrońców okazały się stotunkowo niewielkie: 4 rannych i 3 zabitych. Natomiast bardzo ucierpiały stanowiska polowe pierścienia zewnętrznego. Okopy i stanowiska polowe zostały porozsypywane przez pociski artylerii, urządzenia zniszczone. Stracono część sprzętu. Wobec obawy dalszych strat, zwłaszcza nielicznej broni, dowódca obrony mjr. Sucharski, zarządził wycofanie się obsady odcinka południowego na linię wartowni.

W ciągu dnia nieprzyjaciel bez przerwy nękał ogniem artylerii a w ciągu nocy z 1 na 2 września wykonał dwa wypady, licząc na powodzenie przez zaskoczenie. Ataki nocne zostały odparte z łatwością. W dniu 2 września, prócz ognia nękającego, przeciwnik nie przejawił specjalnej działalności do godz. 17-tej. Oddziały szturmowe zostały cofnięte do tyłu poza stanowiska wyjściowe.

O godz. 17-tej pojawiły się nad Westerplatte klucze samolotów; jedne odlatywały, drugie nadchodziły. Jedne rzucały bomby zapalające dwukilowe i cięższe, inne pikowały lotem nurkowym, wyrzucając bomby 500-kilowe. Cały prawie półwysep stanął w płomieniach; palił się las, paliły się zabudowania. Mały skrawek ziemi drgał w konwulsjach. 47 samolotów wyrzuciło w ciągu 30 minut około 30 ton bomb na przestrzeni około 20 hektarów, tyle bowiem wynosiło miejsce istotnej obrony.

Zniszczenie było wielkie. Jedna z bomb 500-kilowych trafiła wartownię Nr.5, miażdżąc ją zupełnie. Dzielna jej obsada zginęła. Inne wartownie zostały mniej lub więcej uszkodzone, mury popękały, pochyliły się. Górne kondygnacje koszar zostały całkowicie zniszczone, pozostał tylko niski parter, zasypany gruzami. Kuchnia była uszkodzona, wodociągi i przewody kanalizacyjne uszkodzone. Radjostacja ucierpiała i nie mogła nadawać meldunków.

W tym stanie obrony, atak przypuszczony przez nieprzyjaciela, byłby zlikwidował załogę bez oporu. Lecz przeciwnik przypuścił szturm o godz. 10-tej wieczorem, gdy żołnierze Westerplatte byli gotowi do walki już od godziny 7-mej wieczorem. Szturm został odparty.

Dnie następne były podobne do dnia 1 września. Ogień artylerji nękał obrońców bez przerwy; przyczem 1 - 2 godzin na dobę wypełnione były ogniem huraganowym, który posiadał szczególnie natężenie przed każdorazowym atakiem. Ataków było ogółem 12; wszystkie zostały odparte z dużemi stratami dla nacierającego. Lecz i przeciwnik nie miał chwil spokojnych. Przez cały czas obawiał się, szczególnie w ciągu nocy, wypadu załogi Westerplatte, która mogłaby się przebić przez oddziały szturmujące. Z tego względu pozycje wypadowe zostały rozbudowane w głąb jako pozycje obronne i na noc barykadowane przeszkodami.

6 września sprowadzono do rejonu Westerplatte batalion pionierów pruskich. Tam, gdzie nie dały wyników ani bomby lotnicze, ani ogień ciężkiej artylerii, miały być zastosowane środki specjalistów od podminowań. Techniczne rozpoznanie obrony przy pomocy wypadu miało dostarczyć potrzebnych elementów.

Po północy 6/7 września pchnięto w głąb terenu Westerplatte po torze kolejowym cysternę z benzyną, oliwą i naftą. Mechanizm zegarowy spowodował automatyczny wybuch. Przy strasznej detonacji fala płonącego płynu rozlała się na sporej przestrzeni obrońców, zapalając na poły zwęglone już pnie i konary drzew. O godz. 5.20 rano, po półgodzinnym ogniu huraganowym artylerii, jedna kompania saperów przypuściła szturm, wdzierając się tuż pod wartownię Nr. 1 i pod koszary. Szturm - trzynasty z rzędu- został i tym razem odparty, lecz już resztkami sił obrońców.

Mjr. Sucharski zestawił położenie. Wiadomości z Kraju nie były pocieszające, dostarczała ich radiostacja mimo uszkodzenia. Warunki obrony pogorszyły się, gdyż ciężki pocisk moździerza roztrzaskał drugą z kolei wartownię Nr. 2.

Jedna trzecia załogi poległa, około 60 ciężko i lżej rannych czekało na pomoc, której w strasznych tych warunkach udzielić nie było można.

Pozostała garstka żołnierzy w liczbie około 60, walcząc przez sześć dni i nocy bez przerwy, bez snu prawie i wypoczynku była u kresu sił fizycznych.

Mjr. Sucharski powziął najboleśniejszą w swem życiu decyzję. O godz. 10.15 dnia 7 września 1939 zgromadził koło siebie w ruinach koszar resztki pozostałych jeszcze żołnierzy, wezwał ich do złożenia hołdu poległym, poczem w kilku słowach przedstawił im położenie, podziękował za ich postawę żołnierską i waleczność oraz zakomunikował swą decyzję kapitulacji.

Dowodzący w Gdańsku wojskiem niemieckiem, gen. Eberhardt pozostawił oficerom ich szable w uznaniu waleczności załogi.

W nierównej tej walce żołnierz Westerplatte wytrwał na stanowisku przez 7 dni w warunkach jaknajbardziej okropnych. O takiej jego postawie zadecydowało nie uzbrojenie, nie wzmocnione betonem koszary ani też taktyczne ustawienie ogni obronnych, zniweczone potęgą ognia przeciwnika - lecz najwyższe ideały żołnierskie, którym na imię "Honor i Ojczyzna."

Dlatego Westerplatte, pierwszy Alkazar Europy w wojnie pozostanie w pamięci nas wszystkich jako wzór heroizmu polskiego i wielkości prawdziwego oporu, który w owych dniach "krwi i chwały" stawiło dwustu ludzi pięciu tysiącom, wspartym artylerią, flotą wojenną i lotnictwem bombardującym.